

FUTBOL

W CIENIU

SIMON KUPER

HOLOKAUSTU

PREMIERA: 21 PAŹDZIERNIKA 2013

Wydawnictwo Wiatr od morza

{ fragment }

W gruncie rzeczy pierwszą imprezą sportową, której znaczenie polityczne powszechnie zrozumiano, były igrzyska olimpijskie w Berlinie w 1936 roku. Wiele już powiedziano o Hitlerze uciekającym ze stadionu, by nie musieć wręczać złotego medalu Jessemu Owensowi. Mniej ludzi wie, że Hitler opuścił trybuny także podczas meczu piłkarskiego. Najwyraźniej nigdy w życiu nie oglądał piłki nożnej i dopiero Albert Forster, gauleiter Gdańska, przekonał go, by zechciał obejrzeć Niemców rozbijających w pył małą Norwegię, zamiast przyglądać się zawodom wiosłarskim w Grünau. Goebbels, który wraz z nimi obserwował ten mecz, pisał: „Führer jest bardzo podekscytowany. Sam ledwie panuje nad emocjami. Istna łaźnia dla nerwów. Tłum szaleje. Bitwa jak nigdy wcześniej. Gra jako środek wpływania na masę”.

Ku przerażeniu Forstera Niemcy przegrały jednak 0:2.

„Nie w pełni zasłużenie”, stwierdził Goebbels w swym dzienniku. Niemiecki napastnik Willi Simetsreiter¹ uznał, że przyczyną porażki była wizyta Hitlera w szatni tuż przed pierwszym gwizdkiem. Najwyraźniej żaden niemiecki piłkarz nie miał dotąd okazji poznać osobiście tej słynnej osoby – wszyscy uścisnęli Hitlerowi dłoń, a skutek był taki, że rozpoczęli spotkanie na miękkich nogach. Hitler już nigdy nie obejrzał meczu piłkarskiego. Podobnie jak dla innych nazistowskich notabli, także i dla niego głównymi dyscyplinami sportowymi pozostały wyścigi samochodowe i boks.

Złoty medal w piłce nożnej zdobyły Włochy, pokonując Austrię w finale 2:1. Jest to tym bardziej imponujące, że w imię „*fair play*” Włosi wystawili drużynę studentów, by ośmieszyć inne kraje, które przysłały ekipy złożone z zakamuflowanych zawodowców. Zachowane nagrania z meczu finałowego skupiają się na włoskich kibicach na trybunach. Widać tam żołnierzy i zwieszającego z żalu głowę wąsatego jegomościa, który wygląda jak karykatura gorącokrwistego Latynosa, jednak najbardziej rzuca się w oczy młodzieniec w koszulce z numerem 20 na plecach, wydający się przybyłym z zupełnie innej dekady.

Grałem w barwach Anglii przed stu dziesięciu tysiącami krzyczących, wrzeszczących, heilujących Niemców na Stadionie Olimpijskim w Berlinie tego dnia, kiedy ukorzyliśmy nazistowską dumę na najbardziej ekskluzywnym boisku świata

– wspominał kapitan reprezentacji Anglii i Arsenalu Eddie Hapgood w opublikowanej w 1945 roku autobiografii *Football Ambassador* („Ambasador piłkarski”). I dalej:

¹ Wilhelm „Willi” Simetsreiter (1915–2001) zwany też „Schimmy” – lewoskrzydłowy napastnik Bayernu Monachium. Strzelił trzy gole w meczu z Luksemburgiem podczas letnich igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 r.

Zdarzyło mi się wykopnąć piłkę na podolek Mussoliniego w Rzymie i doświadczyć najgorszego w życiu sędziowania w Mediolanie. Byłem w Szwajcarii, Rumunii, na Węgrzech, w Czecho-Słowacji², Holandii, Austrii, Belgii, Finlandii, Francji, Norwegii, Danii, Szwecji i Jugosławii. Jadłem czosnek w takich ilościach, że chciałem już nigdy w życiu niczego nie zjeść. [...] Byłem na tonącym statku, w rozbitym pociągu, tylko centymetry dzieliły mnie od katastrofy lotniczej [...], ale najgorszą chwilą mojego życia, chwilą, której z własnej woli nigdy bym nie powtórzył, było wykonanie nazistowskiego pozdrowienia w Berlinie.

Ów gest reprezentantów Anglii przed meczem z Niemcami na Stadionie Olimpijskim w Berlinie 14 maja 1938 roku pozostaje dla Brytyjczyków dnem ich piłkarskiej historii.

Czytając w wygodnej bibliotece angielskiej Football Association przy Soho Square protokoły z posiedzeń angielskiego związku piłkarskiego odbywających się pod koniec lat trzydziestych, nie czuje się nadchodzącej wojny ani nawet tego, że w ogóle istniał jakiś świat na zewnątrz. Całość jest utrzymana w łagodnym tonie, wiele miejsca zajmują wyrazy żałoby po śmierci najstarszych członków związku. Prezes sir Charles Clegg zmarł w 1937 roku w wieku osiemdziesięciu ośmiu lat, po czterdziestu siedmiu latach na stanowisku. Jego następca, William Pickford, który wstąpił do Football Association w 1888 roku, zmarł rok po nim.

Osobliwą cechą protokołów jest to, że wszystkie sprawy wydają się w nich równie ważne. Weźmy na przykład zebranie Komitetu Selekcji Międzynarodowej, które odbyło się 26 czerwca 1937 roku w hotelu Royal w Great Yarmouth.

² Pisownia Czecho-Słowacja (*Česko-Slovenská Republika*) była stosowana w okresie 1938–1939.



Stadion Olimpijski w Berlinie w 1936 roku

Punkt piąty porządku obrad to list od związku piłkarskiego wyspy Jersey z prośbą o przysłanie drużyny. Komitet odroczył podjęcie decyzji „na późniejszy termin”. Dalej punkt szósty: „List od niemieckiego związku piłkarskiego [DFB] proszącego Football Association o przysłanie drużyny reprezentacyjnej na mecz w Berlinie w dniu 14 maja 1938 roku”. Tu również „podjęcie decyzji odroczone”. Punkt ósmy stanowiło zaproszenie z FIFA do przysłania reprezentacji Wielkiej Brytanii na „rozgrywki o mistrzostwo świata” w czerwcu 1938 roku. Komitet niczego nawet nie odraczał, propozycję z miejsca odrzucono.

11 listopada 1937 roku komitet zebrał się w hotelu Lion w Cambridge. Tym razem ostatni punkt porządku obrad brzmiał: „Tournée na kontynencie, 1938. Postanowiono uzgodnić rozegranie meczów reprezentacyjnych z Niemcami i Szwajcarią odpowiednio 14 i 21 (lub 22) maja 1938 roku”.

Angielski związek piłkarski podjął tego dnia bodaj jedną z najgorszych decyzji w całej swojej historii. Wybierając nazistowskie Niemcy na przeciwnika w jednym z niezlicz-

nych spotkań poza granicami kraju, Football Association jednoznacznie wyraziła swoje poparcie, a do tego nie miała zarobić na meczu ani grosza – Niemcy zatrzymywali dochody ze sprzedaży biletów, a Anglicy sami opłacali podróż. W zamian Niemcy mieli płacić, Anglicy natomiast zatrzymać pieniądze przy okazji rewizyty zaplanowanej na 1939 lub 1940 rok. Można by wręcz pomyśleć, że Niemcy już wówczas wiedzieli, iż wojna światowa uniemożliwi rozegranie rewanżu. W ostatecznym rozrachunku dochody ze stu dziesięciu tysięcy biletów sprzedanych w Berlinie wyniosły dwadzieścia trzy tysiące funtów – „kolosalna suma”, jak pisała „News Chronicle”.

11 maja, w środową noc przed meczem w Berlinie, angielska ekipa wysyłana na tournée zebrała się na dworcu kolejowym Liverpool Street. Udała się pociągiem do Harwich, stamtąd promem do Hoek van Holland i drugim pociągiem do Berlina. Podróż trwała niemal dwadzieścia cztery godziny. W niemieckiej stolicy, wspomina Hapgood w *Football Ambassador*, „spędziliśmy trochę czasu na zwiedzaniu [...]”, jednak myślę, iż większość piłkarzy trochę się rozczarowała, gdyż nie było żadnych walk ani jeżdżących w tę i w tę ciężarówek *Stormwehry*³.

Tymczasem przedstawiciele reprezentacji próbowali ustalić, czy zespół wykona hitlerowskie pozdrowienie. W latach trzydziestych był to powszechny problem dyplomatyczny, decyzja, którą musiała podjąć każda drużyna grająca w Niemczech. W roku 1936 rozpoczęcie meczu Hiszpania – Niemcy opóźniło się o ponad pół godziny, gdyż obie ekipy spierały się, czy ma być odegrany hymn *Deutschland, Deutschland über alles* i czy Niemcy mają wzniesić ręce.

Anglicy w Berlinie bynajmniej nie musieli tego robić. Ale w tamtym okresie wojna między Niemcami a Wielką

³ *Stormwehr* – określenie niejasne. W III Rzeszy nie było organizacji paramilitarnej o tej nazwie. Być może Hapgood miał na myśli *Sturmabteilungen* (SA).

Brytanią zdawała się bardzo prawdopodobna. Kilka tygodni wcześniej Niemcy zaanektowali Austrię⁴ (gracz Rapidu Wiedeń Hans Pesser⁵ wystąpił w barwach swego nowego kraju w meczu z Anglikami) i szykowali się do zajęcia Sudetenlandu⁶. Mówiono wówczas, że „wystarczy tylko iskra, żeby Europa stanęła w płomieniach”. Jeśli potrzeba było uniesionych rąk, aby tego uniknąć, to cóż...

Sekretarz Football Association Stanley Rous opowiadał się za wykonaniem pozdrowienia z innych powodów. Dwa lata wcześniej podczas pochodu na berlińskich igrzyskach Rous widział na własne oczy niemieckich kibiców łączących brytyjską ekipę za to, że uraczyli Hitlera jedynie pozycją „na prawo patrz”. Uznał, że salutując, poprawi się nastroje wśród publiczności.

I tak rankiem w dniu meczu „News Chronicle” donosiła na pierwszej stronie: „Uznano, że skoro we Włoszech angielska drużyna pozdrowiła Włochów faszystowskim salutem [chodzi prawdopodobnie o mecz w Rzymie w 1933 roku], a w Londynie niemiecka ekipa wzniosła trzy okrzyki, to nie ma powodu, aby wpadłszy między berlińczyków, nie zachowywać się jak berlińczycy”.

Gest pozdrowienia wykonany przez Anglików urósł do rangi symbolu polityki *appeasementu* Neville’a Chamberlaina⁷. Zdominował także wspomnienia Anglików z tego meczu. „Fotografia przedstawiająca reprezentację Anglii

⁴ Wcielenie Austrii do III Rzeszy (niem. *Anschluss Österreichs*) nastąpiło w dn. 12–13 III 1938 r.

⁵ Właściciel Johann „Hans” Pesser (1911–1986) – napastnik austriacki. Po wcieleniu Austrii do Rzeszy dwunastokrotnie reprezentował nową ojczyznę w rozgrywkach międzynarodowych. W 1938 r. wystąpił w niemieckiej reprezentacji na mistrzostwach świata w piłce nożnej we Francji. Po wojnie odnosił duże sukcesy jako trener.

⁶ Do zajęcia Kraju Sudeckiego (niem. Sudetenland) oderwanego od Czechosłowacji przez III Rzeszę doszło 15 III 1939 r.

⁷ Polityka ta miała zaspokoić roszczenia Adolfa Hitlera w nadziei, że pozwoli to ocalić pokój w Europie. Jej efekty były jednak odwrotne od zamierzonych. Rozzuchwalony Hitler eskalował żądania i doprowadził do wybuchu wojny. Za kres polityki *appeasementu* (ang. zaspokojenie) uważa się objęcie rządu brytyjskiego przez Winstona Churchilla w maju 1940 r.

oddającą nazistowskie honory trafiła nazajutrz do gazet na całym świecie ku wiecznej hańbie każdego zawodnika i całej Wielkiej Brytanii”, pisał Stanley Matthews w *The Way it Was*. (Co ciekawe, zarówno Matthews, jak i jego kapitan Eddie Hapgood zamieścili tę fotografię w autobiografiach).

Przez całe dziesięciolecia, gdy tylko wspomniano o tym meczu, czy to w radiu, czy to w telewizji, czy to w druku, starano się zdobyć wypowiedzi piłkarzy reprezentacji Anglii. Szkopuł w tym, że oni nie byli wiarygodnymi świadkami. Jako przedstawiciele pokolenia patriotów, którzy po 1945 roku znali okrucieństwa nazistowskich Niemiec – czyny, o których nie mogli mieć pojęcia w roku 1938 – byli przerażeni tym, co zrobili. Ich wersja chwili hitlerowskiego pozdrowienia i samego meczu powstała *post factum*.

Zarówno Hapgood, jak i Matthews opisali ten mecz w autobiografiach całkiem szczegółowo. Obaj przyjęli typowo angielską wersję: piłkarze walczyli o to, by nie musieć wykonywać nazistowskiego pozdrowienia, uczynienie tego było błędem, Stadion Olimpijski był niczym jaskinia lwów, a niemieccy piłkarze byli aroganckimi, pewnymi zwycięstwa aryjskimi potworami.

Jedna z niewielu różnic między ich relacjami dotyczy negocjacji w sprawie salutów. Hapgood, kapitan drużyny, wspomina o delegatach Football Association, którzy w trakcie zebrania już na długo przed meczem powiedzieli mu, że piłkarze będą musieli wykonać pozdrowienie. Twierdzi, że odparł im wówczas: „Reprezentujemy Imperium Brytyjskie i nie widzę powodu, byśmy mieli salutować po nazistowsku”. Ostatecznie jednak uległ i przekazał wiadomość pozostałym graczom. Matthews z kolei utrzymuje, że piłkarze dowiedzieli się o sprawie od działacza Football Association już w szatni, tuż przed rozpoczęciem meczu: „Wszyscy zawodnicy reprezentacji Anglii wściekli się i kategorycznie odmówili, ja również. Krzyczeliśmy jeden przez drugiego. Eddie Hapgood

od, zwykle budzący szacunek, sumienny kapitan, wycelował palec w działacza i poinformował go, co może sobie zrobić z nazistowskim pozdrowieniem, a częścią rekomendacji było wsadzenie go tam, gdzie słońce nie dochodzi”.

Aby dostać się na murawę, piłkarze musieli zejść dwa piętra w dół. Hapgood i Matthews zgadzają się co do tego, jak przywitali ich kibice. Ten pierwszy pisze: „Dało się wyczuć radosny, tryumfalny nastrój studziesięciotysięcznej publiczności, kiedy na boisko wybiegali Niemcy. Przywitał ich niesamowity ryk, a zaraz po nim huraganowe *crescendo*: «Sieg Heil!» i «Heil Hitler!»”. Matthews z kolei: „Jeśli kiedykolwiek jacyś ludzie oddani idei sportu mogli się czuć wyalienowani i oddaleni od domu, byli to właśnie reprezentanci Anglii tego dnia w Berlinie. [...] Zdawało się, że każdy kibic na zatłoczonych trybunach miał niewielką swastykę i wznosił ją do góry w milczącym pokazie wspólnego oporu, gdy wybiegała drużyna Anglii”.

Potem zawodnicy wykonali gest pozdrowienia. „Jedyne, co w całej tej sprawie budziło śmiech – pisał Hapgood – to że podczas gdy my salutowaliśmy tylko w jedną stronę, niemiecka drużyna zrobiła to samo w kierunku wszystkich czterech narożników stadionu”. Matthews wspomina, że ich gest nijak nie uspokoił publiczności, która przez cały mecz pozostawała agresywna. A kiedy Anglik Len Goulden zdobył gola pięknym, oddanym z daleka strzałem z woleja, „trybuny pękającego w szwach Stadionu Olimpijskiego zdawały się równie pozbawione życia jak kupa śniętych ryb. «Teraz niech zasalutują!», wrzasnął Len, biegnąc z uniesionymi rękami”.

Według słów Hapgooda i Matthews a niemieccy piłkarze i kibice wykazywali się takim samym uporem jak później całe ich państwo w podbijaniu Europy. Desperacko walczyli o zwycięstwo, co w oczach Anglików nie było postawą *fair play*. Hapgood utrzymywał, że niemiecką drużynę, „bandę aroganckich, opalonych olbrzymów”, dobrano „równie sta-

rannie, jak gdyby [...] mieli służyć jako straż przyboczna Hitlera”. Wyjaśniał przy tym: „Przez kilka poprzednich miesięcy nazistowskie władze piłkarskie urządziły testy, przeczesawały futbolowe zasoby Rzeszy, odrzuciły tego i owego piłkarza, udały się nawet do najechanej Austrii, aby skorzystać z jej talentów, byle tylko stworzyć kombinację zdolną walczyć jak równy z równym przeciwko najlepszym Anglikom”.

Mimo to – jak z ulgą wspominają i Hapgood, i Matthews – Anglia wymłóciła Niemców 6:3.

Tyle autobiografie. W niemalże każdym punkcie kłócą się albo z ówczesnymi relacjami, albo z faktami, albo z jednymi i drugimi.

Wiatr od morza to...

*zapach kanadyjskich lasów
gwar angielskich portów
piaski Afryki
ostra woń chłodnego, arktycznego powietrza
okrzyki rybaków zarzucających sieci
smak soli w ustach*



...gdańskie wydawnictwo założone przez Michała Alenowicza,
miłośnika książek i tłumacza literatury anglojęzycznej.

Wyszukujemy dla Państwa wyjątkowe i wręcz magiczne książki – prawdziwe rarytasy światowej literatury. Nieraz są to zapomniane i nigdy nie tłumaczone na język polski dzieła, nagradzane przed laty prestiżowymi nagrodami, innym razem niezwykle powieści wciąż nieodkrytych w Polsce pisarzy młodego pokolenia.

Książka Simona Kupera *Futbol w cieniu Holokaustu* to załączek nowej serii wydawniczej: WIATR HISTORII. Seria ma stanowić zbiór literatury non-fiction przedstawiającej najważniejsze wydarzenia ostatniego stulecia z niespotykanej dotąd perspektywy. Pomysłodawcą serii i autorem przekładów jest Łukasz Golowanow, tłumacz literatury faktu, wielbiciel historii i lotnictwa. Kolejną pozycją w serii non-fiction będzie książka „Kobiety w kokpicie”, przybliżająca losy bohaterских lotniczek biorących udział w II wojnie światowej..

